Nr. 121. Kraków, Wtorek dnia 29 Maja 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Maksyma w. i Teodozyi p.
Jutro: Feliksa papieża i męcz.
Pojutrze: Boże Ciało Petroneli p. i m.

Kalendarz historyczny polski: 29 maja 1507 Przymierze Polski z Węgrami i Czechami. 30 maja 1418 r. Wręczenie róży złotej w darze od papieża Mikołała Vgo Kazimierzow Jagiellończykowi.

Jutro wschód słońca o godz. 4., zachód 7·58. Długość dnia godz. 15·55. Dzień 142 w roku.

Nabożeństwa.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,

Przewodnik.

Dziś w teatrze „Romeo i Julia“ tragedya w 5ciu aktach W. Szekspira. Przedostatni występ p. Jana Tatarkiewicza.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Reformy szkolne.

(I). Podobnie jak w latach ubiegłych usłyszeliśmy także w tegorocznej rozprawie budżetowej rozliczne głosy posłów z lewicy i prawicy wykazujące wielostronne braki i wadliwości obecnych urządzeń szkolnych w Austryi i domagające się mniej lub więcej radykalnej reformy istniejących stosunków. Nie może być naszem zadaniem podawać czytelnikom wyczerpującego sprawozdania o przebiegu całych debat parlamentarnych nad etatem ministerstwa oświaty, ograniczymy się do najważniejszych i najbardziej spornych kwestyj, łącząc do tego zarazem spostrzeżenia nasze nad obecnym ustrojem szkolnictwa oraz wskazując te dezyderata naszego kraju, których spełnienia delegacya nasza i sejm krajowy słusznie od rządu domagać się może.

Przedewszystkiem należałoby kompetentnym czynnikom przypomnieć, że po uchwaleniu ustawy wódczanej tj. z chwilą, gdy ciężar podatkowy Galicyi na rzecz państwa zwiększy się od razu o kilkanaście milionow złr., ustaje pozornie słuszna dotychczasowa wymówka na brak środków finansowych, który służył dotychczas zawsze za wygodny parawan, ilekroć reprezentacya nasza starała się o podwyższenie dotacyi Galicyi w budżecie szkolnictwa, sądownictwa, administracyi, robót publicznych itp. Na próżno posłowie i prasa galicyjska dowodziła cyframi statystyki urzędowej, że kraj nasz pod każdym względem jest w budżecie państwowym po macoszemu traktowany, odpowiadano w parlamencie i biurach ministeryalnych, że cyfry powyższe niczego nie dowodzą, bo Galicya za mało wnosi do skarbu państwa, ażeby mogła rościć sobie pretensye do równych praw z innemi zamożniejszemi prowincyami austryacko-czeskiemi. Gdy obecnie kraj nasz spieszy z tak wielką ofiarnością w pomoc nadwyrężonym wskutek ostatnich nadzwyczajnych wydatków wojskowych finansom państwa, nie może mieć nadal żadnego znaczenia używane dotychczas usprawiedliwienie oczywistej krzywdy Galicyi, musi nastąpić hojniejsze uposażenie kraju w to wszystko, czego inne prowincye austryackie oddawna w pełnej używają mierze, a co jest bądź co bądź koniecznym warunkiem cywilizacyjnego i ekonomicznego postępu. Żałujemy bardzo, że delegacya nasza ani jednem słowem kwestyi tej w ciągu rozprawy budżetowej nie podniosła, jak w ogóle ubolewać niezmiernie należy nad dziwną wstrzemięźliwością posłów galicyjskich w krytyce istniejących stosunków w kraju naszym, jak gdyby wszystko znajdowało się w stanie najbardziej doskonałym, jak gdyby wszystkie działy administracyi państwowej pod każdym względem wzorowo u nas funkcyonowały. Dziwna to apatya delegacyi polskiej, jeżeli obok dwudziestu kilku mowców czeskich, słoweńskich i niemieckich usłyszeliśmy zaledwie raz jedyny głos posła polskiego — mowę ks. Jerzego Czartoryskiego o szkolnictwie przemysłowem.

Dyskusya nad budżetem szkolnym rozpoczęła się od krytyki ustroju *szkolnictwa ludowego*. Zgłoszony niedawno sławny wniosek ks. Lichtensteina, zmierzający do przywrócenia porzuconej przed 20 laty szkoły ludowej wyznaniowej oraz działalność niemieckiego Schulvereinu stanowiły główny przedmiot dyskusyi. Wniosek ks. Liechtensteina, przeciw któremu obudziła się tak żywa agitacya w prowincyach niemiecko — czeskich nie cieszy się nigdzie wielką sympatyą, albowiem teraźniejszy ustrój szkoły ludowej, zwłaszcza po dokonaniu reform z r. 1883, czyni zadość potrzebom religijnym i cywilizacyjnym ludności, zapewniając duchowieństwu wszystkich obrządków wpływ na moralne i religijne wychowanie młodzieży. Że Galicya nie ma powodu żądać zmiany teraźniejszych pod tym względem przepisów, najlepszym dowodem rzadka jednomyślność w sejmie lwowskim i w delegacyi wiedeńskiej za utrzymaniem status quo będąca głównie wynikiem słusznych obaw pogorszenia stosunków przez przyjęcie szkoły wyznaniowej dla ludności rusińskiej i żydowskiej. Ponieważ rząd dotychczas nie objawił wyraźnie swego zapatrywania na tę tak ważną sprawę wzywano kilkakrotnie ze strony opozycyi ministra oświaty, ażeby zaznaczył swoje stanowisko. Pomimo tak gwałtownych interpelacyj pominął minister kwestyę reformy szkolnictwa ludowego w swej pamiętnej mowie z dnia 1-maja, a tem samem dał do zrozumienia, iż ze względów wyższej polityki rząd obecnie na żadną stronę zaangażować się jawnie nie może.

Przeciw germanizacyjnym dążnościom prusofilskiego Schulvereinu odezwały się liczne i bardzo energiczne głosy ze strony czeskiej i słoweńskiej. Choćby tylko część podniesionych zarzutów miała być prawdziwą, wystarczyłoby udowodnić szkodliwą dla ludności i krajów słowiańskich działalność tej tak potężnej i coraz to rozwijającej się instytucyi pruskiego kulturtraegerostwa. Jak wiadomo głównym celem stowarzyszenia jest zakładanie i subwencjonowanie szkół ludowych niemieckich w okolicach, gdzie budząca się świadomość narodowa ludności słowiańskiej (czeskiej i słoweńskiej) stara się wyzwolić z dotychczasowej przewagi niemieckiego żywiołu, gdzie więc dotychczasowa czynność germanizacyjna zaczyna napotykać a przeszkody ze strony uciśnionej swojskiej ludności. Rzecz charakterystyczna, że towarzystwo to powstało dopiero w r. 1880, a więc w rok po nastaniu tzw. systemu hr. Taaffe'go, którego dewizą, jakto wyraźnie pamiętna mowa tronowa z r. 1879 wypowiedziała, miało być przynajmniej w teoryi równouprawnienie wszystkich austryackich ludów i narodowości; rzecz niemniej znacząca, że stowarzyszenie pobiera znaczne środki pieniężne od członków zamieszkujących w cesarstwie niemieckiem, i że rokrocznie zjeżdżają na tutejsze walne zebrania delegaci powszechnego niemieckiego Schulvereinu, jakgdyby stowarzyszenie austryackie było tylko filią związku ogólno-niemieckiego. Że posłowie polscy w obu powyższych sprawach głosu nie zabrali, łatwo zrozumieć, skoro ani wniosek ks. Lichtensteina, choćby nawet został przyjęty, nie ma w niczem dotyczyć Galicyi, a sprawa Schulvereinu dostatecznie była omawianą przez posłów z innych bezpośrednio interesowanych prowincyj. Natomiast można było podnieść w Izbie inny postulat naszego kraju tj. **sprawę skompletowania liczby Inspektorów powiatowych dla szkół ludowych.** Wiadomo, że do reformy wprowadzonej ustawą krajową z dnia 6go grudnia 1887 liczba rad szkolnych okręgowych nie dorównywała w Galicyi liczbie powiatów politycznych, czyli, że jednej radzie szkolnej okręgowej i jednemu inspektowi okręgowej podlegały szkoły ludowe kilku powiatów politycznych. Były to stosunki anormalne, dla rozwoju szkolnictwa ludowego bardzo niepomyślne, albowiem nadzór nad tak znaczną liczbą szkół stawał się z biegiem czasu wprost niemożliwym, wykonywanie wizytacyj inspektorskich wprost illuzoryczne, kontrola pedagogiczno-administracyjna prawie niepodobną. Gdy w roku ubiegłym sejm na wniosek zasłużonego dla szkolnictwa galicyjskiego p. hr. Stanisława Badeniego, uchwalił pomnożenie odpowiedne rad szkolnych okręgowych, zdawało się rzeczą naturalną, że równocześnie także liczba inspektorów szkolnych stosunkowo tj. do liczby 76 podniesioną zostanie. Niestety względy finansowe stanęły i tutaj na przeszkodzie tej zbawiennej, rzec można koniecznej reformie. Zamiast 76 przyjęto na razie liczbę 44 inspektorów za wystarczającą tak że, jedynie 10 powiatów i miasta Lwów i Kraków będą miały swoich odrębnych inspektorów, natomiast w 32 powiatach urzędować będzie inspektor sąsiedzkiej rady szkolnej powiatowej, obarczony w ten sposób wizytacyą szkół w dwóch okręgach. Kreowanie, a raczej bezzwłoczne aktywowanie brakujących 32 posad inspektorskich uważać jednak musimy ze względów na dobro naszego szkolnictwa za rzecz niesłychanie ważną, a kwota kilkudziesięciu tysięcy złr. rocznie nie może obecnie już nadal być przeszkodą w dokonaniu tak pożytecznego dzieła. Spodziewać się należy, że delegacya nasza nie zaniedba przedstawić powyższego postulatu p. ministrowi oświaty i uzyskać wstawienie potrzebnej kwoty do budżetu państwowego na r. 1889.

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Wiedeń 26 maja.

Dnia wczorajszego przyniosła „Budap. Corresp.“ wiadomość, że sesja delegacyjna odroczoną została do jesieni. „Neue fr. Presse“ zaprzeczyła tej wiadomości, że delegacye zwołane będą na 12 bm. Zaprzeczenie to odpowiadać ma istotnie zamiarom Rządu, termin wszakże zwołania delegacyj nie został dotychczas stanowczo oznaczony i zależeć będzie od zakończenia obrad Rady państwa. Zdaje się, że zamknięcie sesji nastąpi dnia 5 b. m., a w takim razie delegacye mogłyby być wcześniej aniżeli 12 bm. otwarte, na czem, jak mówią, Rządowi bardzo wiele zależy.

Sytuacja bowiem zewnętrzna wymaga jawnej deklaracyi, że zbrojenia rosyjskie już wnet wyczerpią cierpliwość Rządu i zmuszą do przedsięwzięcia środków obronnych — i to deklaracyi przez usta p. ministra spraw zagranicznych w tym celu złożonej, aby ją usłyszano w Petersburgu. Jeżeli car nie ma istotnie zamiarów wojennych, jak u nas zapewniają dzienniki rosyjskie, to dowie się niebawem z motywów przedłożenia rządowego o nadzwyczajnym kredycie, jak się Austro-Węgry zapatrują na jego pracę, celem zapewnienia pokoju podjętą i jak niesprawiedliwie jego poczciwa robota przez p. Kalnokiego jest ocenioną.

Słychać, że tym razem p. minister Kalnoky nie będzie przemawiać z taką rezerwą, jaką sobie przy omawianiu stosunków Austro-Węgier do Rosji dotychczas nakładał i że skorzystał trochę z lekcji otwartości, jaką dał Europie dnia 18 lutego b. r. książę kanclerz niemiecki. Powiadają nawet, że przemówienie hr. Kalnokego będzie miało dla cara mniej więcej znaczenie przestrogi przed prącem do wojny stronnictwem panslawistycznem, którego działalność na własną rękę stworzyć musi taką sytuację, z której nie będzie już wyjścia pokojowego. Będzie to przestroga według słów Goettego:

„Noch ist es Tag, da rühre sich der Mann!
Die Nacht tritt ein, wo Niemand wirken kann.

Mowa Pernerstorfera, wypowiedziana na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 23 bm. sprawiła w Kołach poselskich i rządowych wielkie wrażenie. Jakkolwiek każdy, kto zna stosunki galicyjskie, wie o tem dobrze, że manuskrypt, który p. Pernerstorfer trzymał w ręku, a który p. prezydenta tak niepokoił, że uważał za stosowne prosić mówcę, aby przestał czytać i zaczął mówić z pamięci, — że manuskrypt ten nie był niczem innem, jak tylko własnoręcznym elaboratem adwokata lwowskiego, p. dr. Jackowskiego, napisanym tendencyjnie „pro domo sua,“ jakkolwiek więc tendencyjność ta osłabiła znacznie doniosłość mowy p. Pernerstorfera, to jednak każdy, kto zna arcy-smutnej pa-

Nieśmiertelny

10) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Do wszystkich tych zatrutych strzał potrzeba było łagodności i zręczności niezrównanej. Nieraz pani Astier musiała się poprawiać jeśli się za daleko zapędziła, to znów — po uśmiechu wywołanym na usta Klotyldy jaką złośliwością zręcznie zaakcentowaną — poznawała, że może jeszcze posunąć się dalej. W końcu doprowadziła do tego, że młoda wdówka sama uznała, iż nieodżałowany jej Herbert był zawsze trochę gburowaty, że pańskość jego tkwiła o wiele więcej w tytule, niż w manierach, że nie posiadał tej wspaniałej postawy prawdziwie książęcej, jaką ma naprzykład książę d'Athis, którego spotkały przeszłej niedzieli w kruchcie kościoła św. Filipa.

— Jest do wzięcia moja droga, jeśli ci serce dyktuje...

To słówko rzucone w powietrze niby bez myśli, tonem żartu, potem zostało powtórzone, postawione nareszcie jaśniej i wyraźniej.

— Bo i dlaczegóżby nie!?... Wszystkie względy przyzwoitości byłyby zachowane, wszystko jest odpowiednie: nazwisko sławne, stanowisko w dyplomacyi wysokie, a przytem nie byłoby potrzeby zmieniać nic w koronie ani w tytule, co ma także swoje dobre strony, tak ze względów moralnych, jak też i oszczędnościowych... Wreszcie, moja droga, jeśli już mam wszystko powiedzieć... człowiek, który żywi dla ciebie uczucie...

Ten wyraz »uczucie« raził z początku księżnę jak obelga jaka, ale przyzwyczaiła się niedługo słuchać go bez wstrętu. Spotykano d'Athisa w kościele, potem pod wielkim sekretem u pani Adelajdy, przy ulicy de Beaune i Klotylda niezadługo uznała, że on jeden, jedyny, mógłby ją skłonić do porzucenia, wdowieństwa... Ale... Boże!... Herbert kochał ją tak głęboko, tak wyłącznie !...

— O!... wyłącznie!.. — syknęła wtedy pani Astier, na której ustach ukazał się uśmieszek świadomości wielkiej, a po uśmieszku sypnęły się aluzje, półsłówka i jak zwykle nastąpiło zatrucie kobiety przez kobietę. — Ależ moja droga, miłości wyłączne nie istnieją.. mężów wiernych nie ma... Uczciwi, dobrze wychowani urządzają się tak, aby nie zasmucić, nie upokorzyć żony swojej, nie zakłócić spokoju rodziny...

— Więc sądzisz, że książe de Rosen...

— O! moja droga!... tak samo jak inni.

Księżna się oburzała, gniewała, dąsała, płakała temi łzami łatwemi, bez bólu, po których kobieta uspakaja się zawsze i które ją odświeżają, jak trawnik odświeża ulewa. Pomimo to wszystko, nie godziła się jeszcze, ku wielkiemu niezadowoleniu pani Astier, zres tą, bardzo dalekiej od domyślenia się rzeczywistej przyczyny oporu.

Przyczyną tą była ta okoliczność dziwna, że studjując razem projekt mauzoleum księcia Herberta, od częstego spotykania się rąk i czasem zetknięcia się włosów przy pochyleniu nad planami i szkicami samej katakumby i figur zdobić ją mających, Paweł i Klotylda poczuli ku sobie serdeczną sympatję, z początku koleżeńską, która powoli stawała się coraz czulsza tak, że pewnego dnia Paweł Astier dostrzegł w jednem spojrzeniu w siebie utkwionem, coś niby wzburzenie kaprysu zmysłowego, które za wyznanie starczyć mogło.

Ta możliwość, to marzenie, ten cud: Klotylda de Rosen wychodząca za mąż za niego, zostająca panią Pawłową Astier i wnosząca w posagu swoje dwadzieścia, czy trzydzieści miljonów — ukazały mu się nagle w perspektywie. O!.., nie tak zaraz, owszem, później, znacznie później, po odbyciu próby cierpliwości, po oblężeniu formalnem twierdzy... Przedewszystkiem jednak nie trzeba ufać mamusi, która jest wprawdzie niezmiernie subtelna, bardzo zręczna, ale która grzeszy zwykle zbytkiem gorliwości, szczególniej wtedy, gdzie idzie o jej Pawełka drogiego. Gotowa jest jednak popsuć wszystko, jedynie tylko dla tego, aby przyśpieszyć spełnienie marzeń.

Krył się tedy przed panią Astier, nie domyślając się wcale, że na tej samej drodze ona do zupełnie czego innego dąży, że ona mu wprost przeszkadza i działał sam, na swoją rękę bardzo powoli. starając się oczarować księżnę swą młodością, elegancją, swoją wesołością, dowcipem swym, trochę blagierskim — którego pazurki schował jak kotek, wiedząc że kobieta, tak samo, jak naród, jak dziecko, lub jak każda istota naiwnością i nagłością postanowień żyjąca, nienawidzi szyderstwa, które ją miesza i przeczuwa przeciwnika entuzjazmów, nawet w marzycielu rozkochanym.

Tego ranka wiosennego młody Astier przyjechał z większą niż zwykle pewnością siebie. Pierwszy to raz przyjechał on na śniadanie do pałacu Rosenów, pod pretekstem odwiedzenia razem na cmentarzu Pére-Lachaise, stanu robót prowadzonych.

Wybrali środę, dzień przyjęcia pani Astier, bez porozumienia się, lecz z tą myślą wspólną, żeby jej nie było na trzecią między niemi; to też pomimo całej baczności na siebie — ostrożny młodzian przekraczając próg, rzucił niby niechcący na obszerny podwórzec, na wspaniałe oficyny spojrzenie jedno, ogólne, obejmujące wszystko dokoła, jak gdyby to wszystko w posiadanie zabierając. Oziębiło go nieco przejście przez przedsionek, gdzie szwajcar i kamerdy-

mięci rządy p. Schenka w Galicji, musi przyznać, że mowa ta zawierała wiele prawdy, i przyklasnąć posłowi wiedeńskiemu za to, że odsłonił chociaż małą tylko część niewłaściwości i nadużyć, jakie zagwoździły się w Galicji podczas prezydentury p. Schenka. Szkoda, że autor, czyli raczej mowca, nie wspomniał jeszcze o prześladowaniu tych osób, które poważyły się krytykować postępowanie p. Schenka. Warto było uczynić to dla zaokrąglenia obrazka i zcharakteryzowania bezwzględnego człowieka, którego „przeciętny „Galicjanin“ — jeżeli temi słowy określić wolno piorwowzór dobroduszności ludzkiej — przez długie lata czcił jako d z i e l n e g o i e n e r g i c z n e g o m ę ż a, c o p o d n i ó s ł z u p a d k u s ą d o w n i c t w o w G a l i c j i.

Mowa p. Pernerstorfera jest w każdym razie uznania godnym objawem odwagi cywilnej i oddziała niewątpliwie korzystnie na nasze stosunki sądowe. „Discite justitiam moniti et non temnere divos.“

Odwrót Koła polskiego w sprawie wódczanej dokonany został w porządku wzorowym, jak to przepowiadałem w jednej z poprzednich moich korespondencyj. Posłowie polscy uzyskali miljon rocznego odszkodowania dla właścicieli propinacji, a resztę złożyli jako ofiarę na oltarzu monarchji. Szeregi oponentów przerzedziły się tak, że przedstawiają obecnie widok okropny. Garstka niedobitków nie straciła wprawdzie odwagi, ale niema czem walczyć, bo zagwożdżono jej działa i zamurowano jej gębę. Z wielu gwałtownych oponentów porobili się żarliwi obrońcy wniosku rządowego — w ogóle komedja skończona, a nastąpi dramat poważny. Z biorących udział artystów grał najlepiej najmłodszy, który najpierw był współpracownikiem pisma liberalnego, następnie przyznawał się do sejmowego stronnictwa środka, a teraz stał się już otwartym stronnikiem Rządu. Zdaje się, że trzeciej metamorfozy już się nie doczekamy, szanowny poseł nie zapomni bowiem prawdopodobnie o przysłowiu, że trzy razy przeprowadzić się, znaczy tyle, co zupełnie się spalić.

Mamy tu obecnie tyle wystaw, że potrzebaby bardzo wiele czasu, aby wszystko dokładnie oglądnąć. Dziś pozwolę sobie napisać parę słów o tak zwanej wystawie Marji Terezji. Znajdują się tam rozmaite przedmioty, odnoszące się do epoki tej władczyni; jej portrety, kostjumy, własnoręczne listy i pisma, medale i monety, obrazy — nawiasowo mówiąc nie wielkiej wartości — dalej ubiory, z tych czasów, powozy, broń i rozmaite inne przedmioty. Pomiędzy obrazami znajduje się maleńki, niezbyt artystycznie wykonany sztych z napisem: „Położenie Polski.“ Cesarzowa, król Fryderyk i jacyś dygnitarze siedzą nad rozłożoną mapą Polski. Na twarzach ich, prawdopodobnie skutkiem niedołęztwa artysty, nie widzimy tej znanej troskliwości o los naszej ojczyzny, jaką się Marja Terezja i Fryderyk odznaczali. Widocznie chodziło malarzowi jeno o uwiecznienie targu ostatecznego; dlatego też napis wydaje nam się niewłaściwym.

Z jaką skrzętnością i drobiazgowością zbierano przedmioty z tej epoki, dowodzi wystawiona część ubrania męzkiego, na którą według recepty Wilkońskiego“ potrzeba płótna łokci cztery. Ze smutkiem skonstatować należy, że kunszt krawiecki pod względem kroju tej części okrycia człowieka od stu lat wcale nie zrobił postępu.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Podlasia. Rząd rosyjski stara się wszelkiemi środkami zamazywać charakter katolicki Podlasia i pokostować je na prawosławie. Oto. choć na pozór drobny, ale charakterystyczny szczegół:

W Radzyniu od dawna istnieje szpital pod wezwaniem św. Kunegundy. Sw. Kunegundy nie zna cerkiew prawosławna. Jakżeż więc „w kraju od wieków rosyjskim i prawosławnym“ można cierpieć Swiętą kościoła katolickiego. Otóż p. jenerał-gubernator warszawski Hurko, aby na przyszłość „takiego zgorszenia“ nie było, przeistoczył ten szpital na szpital pod wezwaniem św. Jerzego. Swięty Jerzy, to nastajaszczy święty prawosławny — nie będzie więc raził ani ucha, ani oka prawosławnego.

Jakżeż to kapitalnie śmieszne, a jakie mizerne!

Dalej, aby ukrzepić ducha nowo a „dobrowolnie“ przyłączonych do prawosławia nieszczęśliwych unitów z Podlasia i Lubelskiego, rozporządził „ojcowski“ rząd pielgrzymkę ich do Kijowa. Ale mimo największych starań, zabiegów i groźb zaledwie zwerbował do tej pielgrzymki 100 chętnych b. unitów. Na koszta ich podróży i utrzymania przeznaczył Hurko 600 rubli; oprócz tego zaopatrzeni zostali w bezpłatne bilety jazdy koleją do Kijowa i z powrotem. Pielgrzymi wyjechali w dniu 17 bm. z Chełmu — a wyjeżdżali z wielką okazałością przy asystencyi wszystkich czynowników i po uroczystem nabożeństwie w cerkwi. Radość pomiędzy działaczami była wielka. Zamiast radości, wstydzić się raczej byli powinni, że dręczą i demoralizują nieszczęśliwy lud, któremu za pielgrzymki religijne płacą po 6 rubli na osobę i podróż darmo.

Szczepią tedy prawosławie i gwałtami i przekupstwem. Jednym, „upornym“ majątek wydzierają, drugim, złamanym, za modlenie się prawosławne płacą!

Z Warszawy piszą: „W szkołach dążenie do karmienia dzieci językiem rosyjskim doprowadza do śmiesznych czasem rozporządzeń. W jednym z tutejszych gimnazyów władza orzekła, aby uczniom na wakacye nie dawać zadań z matematyki, ale natomiast z języka rosyjskiego. Zamiana języka niemieckiego, naprzykład francuzkim w zadaniach, to jeszcze rzecz zrozumiała, ale zamiana nauk matematycznych językiem rosyjskim, to rzecz ciekawa! — Młodzi ludzie, kończący szkoły mieli zadaną z języka rosyjskiego do obrobienia pracę na temat: „Znaczenie i przyczyny wzrostu Moskwy“. Temat historyczny. Ale jak smutno pomyśleć, że młodzieniec nasz znajomością tego tematu ma dowodzić dojrzałości umysłu“.

Z Podola ros. piszą co następuje: „Zwracam uwagę na ogromne manewra, które się odbędą w Podolskiej i Kijowskiej guberniach. Prawdopodobnie car na nie zjedzie, jeśli — jak jest w projekcie — przybędzie do Kijowa na jubileusz chrztu Rusi. Do tych manewrów niezwykłe czynią się przygotowania, a i niezwkła też ilość wojsk weźmie w nich udział. Taka zabawa w takich czasach niektórym podejrzanie wygląda. Jestto conajmniej dobra sposobność do ściągnienia ku zachodowi wielkich mas wojska.

Uderza także ten fakt, że urzędowa telegraficzna „Agencya Północna“ co dzień niemal przynosi wiadości o jakichś kolosalnych zbrojeniach się Austryi, o ustawianiu pułków z całej monarchii w Galicyi i o tem również, że Niemcy i Madiary okrutnie ciemiężą Słowian. Mało kto rozumie to, że to wszystko farsa; ogromna większość odgraża się, gniewa, tem się podnieca, o co prawdopodobnie idzie urabiaczom opinii publicznej. Wogóle jakiś niedobry wiatr wieje, pewności jutro nie ma, a powstające w skutek tego rozdrażnienie rozwija papkinadę“.

Z Poznańskiego donoszą: Znów przychodzi nam zanotować smutną wiadomość. P. Zygmunt Węsierski, dziedzic wsi Czarne Piątkowo i Starkowiec, położonych w powiecie średzkim, sprzedał z wolnej ręki majętności te, obejmujące 660 hektarów, komisyi kolonizacyjnej. Mówią, że jeszcze jedną piękną majętność polską, w tymże powiecie, ma nabyć komisya kolonizacyjna; pertraktacye są w toku.

Wieś Czarnowo, położona w pow. Tałuńskim, przezwana została rozkazem gabinetowym na „Scharnau“.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Z Bukowiny. Sprawa raranieckiej unii wywołała niemałą konsternacyę u sfer rządzących cerkwią prawosławną na Bukowinie i stała się powodem wydania okólnika grecko-oryentalnego konsystorza metropolitalnego w Czerniowcach do podwładnego duchowieństwa na Bukowinie. Podajemy go w dosłownem tłumaczeniu, jako charakterystyczny dokument, znamionujący dotychczasowe stosunki prawosławnego duchowieństwa, oraz motywa działań duchownych członków konsystorza:

„Gazety czerniowieckie — (tak rozpoczyna się cyrkularz) — a mianowicie „Gazeta Polska,“ „Bukowinaer Rundschau“ i nawet „Bukowyna,“ które, jak się pokazuje i jak powszechnie się wydaje, są o r g a n a m i k o m p l o t u (?) o b c y c h ż y w i o ł ó w, zakorzeniających się w tym kraju, nie przestają od pewnego czasu trwożyć ludność i rozgłaszaniem wiadomości, jakoby między wiejskimi parochianami prawosławnej cerkwi naszej powstało ogólne zamieszanie religijne i jakoby razem z rodzinami w Rarańczu, także i inne gminy nasze w powiecie czerniowieckim, nawet w okręgu suczawskim i wkońcu nawet w dekanacie radowieckim przeszły, lub przejść zamierzały na unię, to jest do wyznania złączonego z kościołem rzysmkim,

„Cel tych wymysłów (?), mających swe źródło w nienawiści do duchowieńsswa i do chrześciańskiego rodu (? sic) obu języków naszej prawosławnej cerkwi, jest jasny, a nie inny, jak tylko ten, aby wzbudzić niepokój i zamieszanie wśód ludu, aby osłabić łączność duchową między duszpasterzami a parochianami, i nawet aby podkopać władzę arcypasterza.

„Przypuszczamy, że duszpasterze nasi we wszystkich parochiach, będą wiedzieli, jak każdy z nich postępować ma w swej parafii, aby uprzedzić i zniszczyć klęski zamierzone przez wrogów naszej cerkwi. „Mimo to wszystko, nie zwlekamy z podaniem niektórych wskazówek i przepisów, wedle których należy postępować w obecnych stosunkach eparchii.

„Jak się okazuje, z wiadomości wspomnianych gazet i z innych wiarogodnych źródeł, destruktywne zabiegi religijnej propagandy nie ograniczają się na samem tylko śledzeniu spraw w prawosławnej gminie raranieckiej, lecz zarzucają i rozprzestrzeniają sieć swych podburzeń na kraj cały. Jawni, a bardziej jeszcze tajni agitatorowie w przeróżnych maskach i pod rozmaitemi pozorami szastają się po siołach gmin prawosławnych. Z tego powodu każdy duszpasterz niechaj nieustannie ma na oku zjawiające się obce indywidua, niechaj baczy na zajścia w gminie, a jeżeli się dowie o pobycie podejrzanych obcych osób, niechaj się stara za pomocą naczelnika gminy wydalić je z sioła (?!), a zarazem wyszłe na jaw podejrzenia religijne niechaj się stara rozpatrzeć i zniszczyć.

„Ponieważ organa propagandy religijnej działają najwięcej w tych parochiach, gdzie przeczuwają niezadowolenie parochian ze swych duchownych, lub gdzie zasłyszą o pewnych swarach i niezgodach włościan z powodu spraw gminnych jako to: z powodu wyborów Rady i naczelnika gminy, lub z powodu pastwisk i praw własności, — dlatego też ojcowie duchowni niechaj starają się unikać wszystkiego, coby mogło stać się przyczyną narzekań i niezadowolenia ze strony parochian, a w szczególności niechaj ich nie uciskają nadmierną płacą za pełnienie parochialnych funkcyj, niechaj nie mieszają się w sprawy gminne, niechaj nie zasypiają i nie zwlekają w wypełnianiu obowiązków pasterskich, niechaj zaniechają złego, surowego i obrażającego obchodzenia się ze swymi parochianami i w ogóle tym podobnych praktyk, które wywołują obrazę, nienawiść i niezaoowolenie parochian.

„Ponieważ — jak się okazało w Rarańczu — ajenci propagandy religijnej, pod pozorem budzenia oświaty, korzystają z „Czytelni,“ gdzie takowe istnieją, a to w tym celu, aby sobie zdobyć przystęp w wpływ na prawosławnych chrześcian i przeciągnąć ich do unii; przeto nasi duszpasterze niechaj starają się nie wypuszczać z rąk zarządu tych Czytelni, lecz przeciwnie, niechaj stają na czele takich stowarzyszeń i niechaj nie przyjmują członków obcego wyznania i niedopuszczają książek obco-wyznaniowych, jako też broszur i dzienników, któreby ludowi przyniosły więcej szkody, niż korzyści.

„Ponieważ nauczyciele szkół ludowych w bardzo wielu siołach zdobyli sobie wpływ na mieszkańców, z t e g o t e ż w z g l ę d u duszpasterze niechaj od nich nie stronią, niech nauczycielami szkolnymi nie pogardzają, ale raczej niech się starają pozostawać z nimi w przyjaznych stosunkach...

„Ponieważ i wiejska ludność odczuwa głęboko ciężary chwili obenej i walcząc z niedostatkiem, zaledwie dźwigać może opłaty państwowe, krajowe, gminne i cerkiewne! — a z drugiej strony rozpowszechnia się wśród ludu opinia, że księża uniccy starają się o upiększenie świątyń, silą się na wykonywanie funkcyj cerkiewnych i parochialnych z przepychem, że dalej odbywają kazania regularnie i przy każdej sposobności, udzielają katechizacyi w szkołach i wogóle okazują się przyjaciołmi i chętnymi obrońcami ludu, uciskanego przez nędzę i klęski, — ponieważ ta opinia jest n i e p r z y c h y l n ą dla n a s z e g o d u c h o w i e ń s t w a (sic!) i otwiera drogę do serc naszych parochian, przeto okazuje się, jako niezbędna konieczność, ażeby — dla osłabienia tego, dla cerkwi naszej wielce niebezpiecznego zdania, — duszpasterze nasi starali się być przychylnymi dobroczyńcami swych parochian słowem i czynem, aby obchodzili się z nimi z ojcowską łaskawością, aby spieszyli z dobra radą we wszelkich ich stosunkach i sprawach rodzinnych, aby odprawiali liturgię z przejęciem się i z nabożnością i aby pełnili funkcyę wedle życzenia parochian, nie zważając na zapłatę; niechaj prawią kazania w cerkwi i przy każdej sposobności, niechaj regularnie odwiedzają szkoły i udzielają tam katechizmu, jednem słowem niechaj będą roztropnymi i dobrymi pasterzmi, którzy wedle słów św. Ewangelii, są gotowymi nałożyć duszą za duchowe swoje owieczki.

„Oznajmiając to wszem duchownym pasterzom i z surowością, pochodzącą i dyktowaną stolicy duchownej przez powagę wypadków objawiających się w eparchii, wzywając ich, aby wobec grożących niebezpieczeństw przebudzili się z ospałości nieporadności, którą jak się zdaje; są objęci, aby mężnie i z zaparciem się samych siebie stanęli do walki w obronie duchownych trzód swoich przeciw wilkom drapieżnym, i aby zabłąkane i łona cerkwi naszej o d p a d ł e o w i e c z k i s t a r a l i s i ę o d n a l e ź ć i p r z y w r ó c i ć p o d p ł a s z c z p r a w o s ł a w i a, — zwracamy się obecnie do przewielebnych ojców dziekanów z niektóremi szczegółowemi przepisami.

„Ponieważ dziekani są w okręguswego działania namiestnikami arcypasterza i wykonawczemi organami arcybiskupiego konsystorza, przeto zobowiązujemy ich, aby pilnie nadzorowali wszelkie wzburzenia wyznaniowe i wypadki w cerkiewnym swym okręgu, a jeżeli o czomś podobnem usłyszą w jednej lub drugiej parochii, aby natychmiast udawali się na miejsce i przekonawszy się o stanie rzeczy, aby się starali uprzedzić i stłumić wybuch iżby się nie rozszerzał. „Szczególnie przykazujemy, ażeby mieli dokładny przegląd o stosunkach i zgodzie między duszpasterzami a parochianami, a jeżeli spostrzegą swary i zasadnicze niezadowolenie, gdzieby wina ciężyła na duszpasterzu, niechaj natychmiast rozstrzygają prowizorycznie w drodze dyscyplinarnej, a w wypadku skarg donioślejszych niechaj suspendują „a sacris et ab officio“ i o tem niezwłocznie donoszą konsystorzowi.

„Ponieważ dekanalne wizytacje kanoniczne podaję sposobność dokładnego poznania, jak stoją sprawy w parochiach okręgu, rozkazujemy ojcom dziekanom, aby w takich razach nie zadowalali się wypełnieniem rubryk w protokole wizytacyjnym na słowo dwóch, lub trzech epitropów, lecz aby na 2—3 dni tak duchownych jak i naczelników gmin uprzedzili o swem przybyciu, a gdy parochianie zgromadzą się w cerkwi, niechaj po stosownem przemówieniu zadają pytania i dotyczące odpowiedzi wpitują do protokołu. Na ten dopiero sposób wyrozumieją parochianie, że był dziekanne wizytacyi i taka wizytacya może mieć korzystne skuski.

„Rozkazujemy dalej dziekanom, ażeby od czasu do czasu, najłacniej w niedziele, czynili wycieczki do tych parochij, gdzie zachodzi wątpliwość co do pełnienia duchownych funkcyj, dotyczących spowiedzi, katechizacyi i liturgii, jak nie mniej co do należytego i użytecznego stosunku między pasterzem a parochianami. Wkońcu zalecamy dziekanom, ażeby na orocznych, a w razie potrzeby nadzwyczajnych konferencyach pastoralnych, jako główny przedmiot narad stawiali wszelkie wypadki, odnoszące się do wyznaniowych niepokojów, jakoteż najwłaściwsze środki, jakiemi możnaby zniszczyć agitacyę religijnej propagandy.“

Mówią, że autorem okólnika jest znany ks. Kalinowski, obecnie C a l i n e s c u. Domysł to bardzo prawdopodobny.

Z Wieliczki donoszą: „Komisya z władz tutejszych wyjechała do Dobczyc, gdzie zaszło krwawe zajście pomiędzy włościanami a żandarmeryą. Powodem zajścia było, iż włościanie ustąpić nie chcieli z łąk, stanowiących własność gminy. Tłum obrzucił kamieniami żandarmeryę, skutkiem czego użyła ona broni; dwóch włościan zabito.“

Werbowanie ajentów emigracyjnych. Czytamy w „Gaz. N.“ „Niektóre niemieckie kompanie transportowe wpadły na pomysł zwerbowania funkcyonaryuszy kolejowych w Galicyi dla pośredniczenia w sprzedaży biletów do podróży z Hamburga do Ameryki. Oczywiście chodzi tu o ułatwienie emigracyi włościan. Władza wcześnie dowiedziała się o tem i poczyniła kroki zaradcze, których skutek niezawodnie nie zawiedzie.“

W Kobierzynie zbudowane zostaną koszary dla kawaleryi, kosztem około 200,000 złr. Licytacya odbyła się w dniu 25 b. m.

KRONIKA.

Wydział filozoficzny na wczorajszem posiedzeniu uchwalił jednogłośnie powołać na katedrę po śp. Czyrniańskim prof. Nenckiego z Berna, na katedrę zaś fizyki po śp. Wróblewskim dra Augusta Witkowskiego ze Lwowa.

Uchwale tej wydziału należy przyklasnąć.

Prof. Nencki uznany jest w całej Europie za najznakomitszego chemika fizjologicznego.

Mniej znanym jest prof. Witkowski. Urodzony w Brodach, skończywszy nauki gimnazyalne a następnie wydział inżynieryi w politechnice lwowskiej, został asystentem geodezyi, następnie zaś otrzymawszy stypendya Sejmu, ministerstwa i prywatne bawił w Berlinie 2 lata u p. Helmholza i jeden rok w Glazgowie u Thompsona. Mianowany adjunktem fizyki w Dublanach i docentem tegoż przedmiotu w szkole politechnicznej lwowskiej, od 4 już lat piastuje katedrę w Politechnice. Wykład jego ma być niesłychanie plastyczny, a zdolności jego najlepiej się uwydatniły w subtelnych badaniach fizycznych, w których małemi środkami doszedł do znakomitych rezultatów.

Walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń. W wielkiej sali Towarzystwa zgromadzili się członkowie w znacznej liczbie; na estradzie zasiedli honorationes a więc prezes, członkowie Dyrekcyi i członkowie Rady nadzorczej. O g. ½12 prezes Towarzystwa hr. Artur Potocki zagajając posiedzenie przedstawia jako delegata rządowego hr. Borkowskiego, wzywa assesorów do zajęcia swych miejsc — poczem w te odzywa się słowa:

Szanowne Zgromadzenie!

Mając po raz pierwszy zaszczyt zagajać Ogólne Zgromadzenie, miło mi podać do wiadomości Panów, że rok ubiegły, 27my istnienia Towarzystwa zaliczyć można do rzędu najpomyślniejszych.

Zestawienie obrotów i wyniki tychże przedstawią Zgromawzeniu sprawozdania Rady Nadzorczej i Dyrekcyi, a stwierdzą one jasno o stałym rozwoju i wzroście Instytucyi. — Dzięki przedewszystkiem łasce i opiece Bożej, dzięki niestrudzonej pracy naszej Dyrekcyi, dzięki rozważnej opiece Rady Nadzorczej.

Instytucya nasza oparta na pewnych i zdrowych zasadach, wspomagana odpowiednią silną obywatelską organizacyą, rozrosła się i doszła do wspaniałej potęgi, dającej rękojmią coraz lepszej przyszłości.

Zadanie obecne jest jasnem. Opierając się na własnem bogatem doświadczeniu — stateczną a wytrwałą pracą sumienną rozwagą i silną szczerą dobrą wolą zachować i strzedz — już osiągnięte, a przyszłość odpowie przeszłości. Z tą ufnością w przyszłość instytucyi, posiedzenie zaś otwarte ogłaszam.

Po tem przemówieniu zawiadomił prezes o wyborze pana Łepkowskiego drugim Dyrektorem Towarzystwa. Następnie wzywa pana Mrażka do odczytania protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Gdy nikt w otwartej nad protokołem dyskusyi nie zabrał głosu, prezes uznaje protokół za przyjęty i przystępuje do punktu porządku dziennego t. j, do sprawozdania Rady nadzorczej przedstawia na jej członka St. Starowiejskiego b. prezesa Towarzystwa, równocześnie otwierając listę kandydatow. Gdy nikt w zgromadzonych nie zgłosił żadnego kandydata, wniosek Rady nadzorczej poddaje pod głosowanie i po przeliczeniu głosów prezes konstantuje, iż pan Starowiejski zostaje przyjęty jednomyślnie w skład Rady nadzorczej. Skutkiem powyższej uchwały odczytuje prezes odpowiedź pana Starowiejskiego nadesłaną na zapytanie ewentualne przez Radę nadzorczą uczynione, w którem b. dyrektor zawiadamia, iż w razie wyboru przez walne zgromadzenie, czyniąc zadość życzeniu Rady nadzorczej ofiarowaną godność przyjmie.

Z porządku dziennego nastąpiło odczytanie sprawozdania przez odnośnych referentów z pojedynczych działów.

Sprawozdania te walne zgromadzenie przyjęło bez dyskusyi. Tylko przy dziale ubezpieczeń na życie pan Baruch wnosi, aby Rada nadzorcza z Dyrekcyą zastanowiła się nad wprowadzeniem czasu assekuracyi robotników przemysłowych i górniczych. Pomimo wyjaśnienia dyr. Kieszkowskiego, że rząd w tym względzie poczynił pewne rozporządzenia, wnioskodawca nie cofa swej rezolucyi; według propozycyi pana Kirchmayera zmienia ją o tyle, iż przystaje na to, aby Dyrekcya porozumiała się z rządem, czyby tego zabezpieczenia na Galicyę Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na siebie wziąść nie mogło.

Wniosek pana Barucha z poprawką pana Kirchmayera poddany przez przewodniczącego pod głosowanie, zyskał większość głosów a więc przez walne zgromadzenie uchwalony został.

Z zamknięć rachunkowych wyjmujemy następujące cyfry, świadczące o pomyślnym rozwoju instytucyi.

Dział ubezpieczeń od gradu istnieje od lat 24. Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1887 wykazuje pozostałość za rok ten w kwocie 61,515 złr. 41 cnt. Walne zgromadzenie przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie z tego działu udzieiiło dyrekcyi absolutoryum i uchwaliło pozostałość kasową wcielić do funduszu rezerwowego, który dotychczas wynosił 435,365 złr. 65 cnt.

Dział ten założono przed 17 laty. Z rokiem ubiegłym czysta pozostałość wynosi 465,698 złr. 13 cnt.

---

nerowie w grubej żałobie, bez żadnej błyszczącej sprzączki nawet, drzemali na ławkach, odbywając niby wartę żałobną przy kapeluszu nieboszczyka, a był to pyszny cylinder popielaty, zapowiadający piękną pogodę i ostrzegający o uporze księżnej w wiecznotrwałości tego wspomnienia. Pawła uraziło to. jak spotkanie z rywalem. On nie zdawał sobie sprawy z trudności, jakie dla Klotyldy przedstawiało wycofanie się tej rozpaczliwej żałoby. Wściekły, pytał się sam siebie, czy ona mu z tym trzecim niewidzialnym śniadanie jeść każe — gdy lokaj odbierając od niego laskę i kapelusz uprzedził go, że księżna pani oczekuje pana w małym saloniku.

Wprowadzony od razu do rotundy oszklonej, zieleniącej się roślinami najrzadszemi, Paweł uspokoił się od razu na widok dwóch nakryć ustawionych na niewielkim stoliku, którego ulokowaniem i upiększeniem zajmowała się osobiście pani de Rosen.

— Taka fantazja przyszła mi do głowy na widok tego cudownego słońca... Będzie nam się zdawało, że jesteśmy gdzieś na wsi...

Rozmyślała nad tem przez całą noc—jak to urządzić, żeby tego śniadania sam na sam z tym pięknym chłopcem nie psuł widok trzeciego nakrycia. Nie wiedząc co zrobić, aby się na śmieszność przed służbą nie narazić, na tyle się zdobyła, że postanowiła ustąpić miejsca wspomnieniu i w ostatniej chwili niby kaprysu wydała rozkaz: »w oranżerji!...«

C. d. n.

Saldo rozdzielono w myśl statutu w następujący sposób, 22 prc. zwrotu dla członków w kwocie ogólnej 461,718,46 zł. do funduszu emerytalnego wcielono sumę 3.329,67 złr. do funduszu dyspozycyjnego dla Rady nadzorczej 650 złr. Fundusz rezerwowy ogniowy wynosi uwzględniając różnicę kursu papierów 2.025,221 złr. 20 cnt.

Walne zgromadzenie przyjęło cyfry te do wiadomości i udzieliło dyrekcyi za dział ogniowy absolutoryum.

Dział ubezpieczeń na życie. Dział ten pomyślnie się rozwija od lat 18. Zysk ogólny w dziale tym wynosi 43,288 złr. 55 cnt. Podział zysku w myśl statutu jest następujący: kwota 8,657 złr. 70 cnt. tj. 20 prc. na fundusz rezerwowy od całej powyższej sumy; na dywidendy dla członków według statutu 27,590 zł. 76 cnt. kwota 3,061 złr. 29 cnt. wcieloną będzie do rezerwy zysków, suma zaś 3,978 złr. 80 cnt. wliczoną zostanie do rezerwy specyalnej. — Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie to do wiadomości i udzieliło dyrekcyi także i w tym dziale absolutoryum.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości przez walne zgromadzenie sprawozdań i zamknięć rachunków. przewodniczący uważając porządek dzienny jako wyczerpany, zamyka walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń a otwiera zebranie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu, wzywając uczestników do wzięcia udziału w obradach. Sprawozdanie, wykazujace znakomity rozwój tej instytucyi, odczytał dyr. Łepkowski, poczem pan Gnoiński w imieniu komisyi kontrolująaej wnosi, aby walne zgromadzenie dyrekcyi udzieliło absolutoryum. Walne zgromadzenie wniosek ten uchwaliło. Prezes po wyczorpaniu porządku dziennego o godz. 2 zamyka posiedzenie.

P. Prezydent miasta, rozesłał Radcom miejskim zaproszenie do wzięcia udziału in corpore w procesyi Bożego Ciała.

Park miejski na Błoniach. Podkomisya do zbabania sprawy założenia parku miejskiego na błoniach z łona Sekcyi I. wydelegowana, ukończy niebawem swe czynności i przedłoży wnioski. Podkomisya wystosowała do ofiarodawcy p. Dra. Jordana szczegółowe zapytanie mające na celu wyjaśnienie niektórych punktów, w jego piśmie do Rady miasta wystósowanem zawartych, na które p. Dr. Jordan złożył już wyczerpującą odpowiedź.

Zmarli: śp, Eugeniusz Heym, słuchacz medycyny w wieku lat 21.

śp. Teofila z Kurowskich Lipińska wdowa po zmarłym artyście-rzeźbiarzu przeżywszy lat 34.

Z sądu. W dniu dzisiejszym odbyła się w tutej. c. k. delegowanym sądzie karnym rozprawa przeciw p. Haubenstockowi, właścicielowi handlu przy placu Szczepańskim, który przed paru tygodniami jadąc z Małego Rynku wpadł na tramwaj wyjeżdżający z ulicy Floryańskiej z taką siłą, że szkło z rozbitych szyb po jednej stronie, potrzaskało szyby okien po drugiej stronie będących — przy czem szczęśliwemu trafowi zawdzięczać należy, że żadna z jadących osób szwanku nie poniosła.

Sąd uwzględniając nader obciążające okoliczności, a mianowicie wielką lekkomyślność obwinionego, który stanowczo twierdził, że przecież nic tak wielkiego nie zrobił — a za szyby jeżeli je rozbił, zapłaci — skazał go na grzywnę w kwocie 100 złr.

Towarzystwo kolonii wakacyjnych nie w lata lecz w zasługi bogate rozwija się pomyślnie. Na hasło że walne zgromadzenie wczoraj się odbędzie pośpieszyli do bocznej sali Magistratu w licznym zastępie członkowie, a pomiędzy nimi kilka przedstawicielek płci pięknej. Obrady zagail prezes Towarzystwa dr. Domański, poczem zawezwał sekretarza prof. Baczakiewicza do złożenia sprawozdania. Obszernie i ciepło napisany referat wykazuje, iz pomimo nielicznego udziału członków w pracach nekazanych statutem, rezultat dzięki staraniu i pracy gorliwych członków można nazwać bardzo pomyślny. W ubiegłym roku założono dwie kolonie, jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt. Dzieci wynędzniałe po oględzinach lekarskich wysłano na świeże powietrze, powracały do niepoznania rumiane i zdrowo wyglądające. Fachowe lekarskie sprawozdanic dra Domańskiego stwierdza spostrzeżenia notowane w sprawozdaniu sekretarza. Kolonie urządzone przez krakowskie towarzystwo różnią się zasadniczo od innych tem, iż dzieci korzystać mogą z wód mineralnych: temu też zawdzięczać należy świetne rezultaty, jakie osiągnąć zdołało Towarzystwo. Pod względem liczby przyjmowania dzieci, zmuszonem jest towarzystwo dla szczupłych środków bardzo się ograniczać. Obok ważnego względu na stan zdrowia, które musi być takie, aby trudy wycieczki zniesione przez słabe dziecko być mogły, doniosłem jest wychowanie dziecka takie, żeby drugim nie dawało powodu do zgorszenia. Dlatego świadectwa ubóstwa zniesiono — i polecono członkom, aby osobiście niezamożność petentów sprawdzili. W tym względzie wielkie położył zasługi dr. Bojanowicz, który w ciągu kilku dni przeszło sto mieszkańców zwiedzili.

Po tem sprawozdaniu podskarbi pan Müldner przedłożył stan funduszów; dochody z wkładek, z darów i subwencyi wynoszą 1153 złr. 39 cnt., suma wydatków takąż samą kwotą wynosi. Nad sprawozdaniem podskarbiego zabiera głos pan Zółtowski, który sądzi, iż rubrykę druków zmniejszyćby należało. Wobec wyjaśnień podskarbiego i prezesa, iż drukarnie tylko kwit roboty sobie liczą, że więc oszczędności możliwe zaprowadzono, interpelacya cofniętą została. Walne zgromadzenie udzieło podskarbiemu absolutoryum, poczem przystąpiono do wyborów. Według przepisów statutu walne zgromadzenie wybiera na trzy lata 10 członków do wydziału, oraz dwóch kontrolerów, prawo wyboru prezesa i wicepresa służy wydziałowi. Tymczasem weszli do wydziału: Dr. Cyfrowicz, Getlich, Grabowski, dr. Kwaśnicki, Zółtowski, dr. Domański, Müldner, prof. Buczakiewicz, Jabłoński i Wojnarowicz. Na kontrolerów pp. Karola Kadlewicza i Jana Geislera.

W sali Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wystawionym jest obecnie obraz wykuty w srebrze, przez Józefa Hakowskiego, a przedstawtający: „Sobieskiego pod Wiedniem“ podług arcydzieła mistrza Jana Matejki, będącego na Watykanie. Dzieło to przeznaczone na antepedyum do wielkiego ołtarza katedry na Wawelu.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Sprzymierzeńców,“ w którem p. Tatarkiewicz przedstawił jednę z najwykwintniejszych swoich kreacyj, typ paryzkiego Salomona, było jedną tylko owacyą dla znakomitego artysty, którego talent i rzetelne a sumienne pojmowanie obowiązków artysty, publiczność nasza miała sposobność należycie i zasłużenie ocenić. Pełna elegancji, humoru i naturalności gra p. Tatarkiewicza wywoływała w audytorjum nieustające oklaski. Po akcie drugim wręczono p. T. wspaniały wioniec od artystów sceny krakowskiej. oraz prześlicznie wykonany adres pamiątkowy z podpisami artystów i artystek krakowskich. Na adresie wypisano: Janowi Tatarkiewiczowi, znakomitemu artyście, dyrektorowi teatrów warszawskich na pamiątkę występów gościnnych w Krakowie, składają koledzy artyści sceny krakowskiej. Kraków 27 maja 1888. Adres zdobi wybornie uchwycony portret p. Tatarkiewicza, nad którym wznosi się krajobraz z kopcem Kościuszki, a na misternie rozrzuconych wstęgach przeplecionych kwiatami widnieje wspomniony napis. Wykonanie adresu zaszczyt przyniosło ołówkowi p. Wł. Zamarajewa, który jest jego autorem. Prawdziwie artystyczny ten podarunek będzie niewątpliwie jedną z najmilszych pamiątek dla naszego warszawskiego gościa. Adres ów pięknie oprawny, można było oglądać przez dzień dzisiejszy na wystawie sklepowej p. Fischera.

Dyrekcya teatru czyniąc zadość licznym domaganiom publiczności, uprosiła p. Tatarkiewicza o dwa jeszcze występy, którymi gość warszawski zamknie tegoroczny nasz sezon. Jutro wystąpi p. Tatarkiewicz w tragedyi Szekspira „Romeo i Julja,“ w roli Romea. We środę zaś w komedyjce „Fortepian Berty“ w roli Franka, oraz dwu jedno-aktówek. Pragnącym zobaczyć grę znakomitego artysty, radzimy wcześnie postarać się o bilety, gdyż na obu ostatnich przedstawieniach widzieliśmy mnóstwo osób odchodzących z niczem od kasy.

Repertuar teatru krakowskiego. Dwa ostatnie przedstawienia w tym sezonie.

We wtorek 29 bm. Gościnny występ Jana Tatarkiewicza artysty i dyrektora teatrów warszawskich.

Romeo i Julja, tragedja w 5-ciu aktach W. Szekspira. P. Tatarkiewicz wystąpi w roli Romea.

We środę 30 bm. Ostatnie przedstawienie i pożegnalny występ Jana Tatarkiewicza artysty i dyr. teatrów warszawskich. Przedstawienie składane z jednoaktowych utworów. Szczegóły w afiszach. We czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty. — Następne przedstawienia teatru krakowskiego rozpoczną się 1-go wrześuia r. b.

Baraki. Wszystkie baraki około Krakowa postawione, a mianowicie w Prądniku Czerwonym, w Piaskach, Przegorzałach i Zakrzówku otrzymają podmurowanie, i zostauą tak urządzone, aby i w zimie mogły być zamieszkane.

Wozy. Z powodu nader wielkiego zanieczyszczania ulic węglem, ziemią, rumowiskiem, i innemi śmieciami wskutek tego, że wozy do przewożenia tychże używane, są bardzo złemi skrzyniami zaopatrzone — postanowił Magistrat wezwać wszystkich przedsiębiorców, którzy się tego rodzaju interesami trudnią, o postaranie się o jak najszczelniejsze skrzynie — a zarazem uchwalono im polecić, aby celem łatwiejszej kontroli w tej mierze, każdy wóz opatrzony był tabliczką, z którejby zaraz rozpoznać można, do kogo nie odpowiednio urządzony wóz należy.

Majówka „Zgody.“ Gwarno i wesoło było onegdaj na Bielanach. Ruchliwe stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“ urządziło majówkę, która dzięki sprzyjającej pogodzie i animuszowi członków udała się znakomicie. Przy rozkosznych dzwiękach tanecznej muzyki hołdowano pod gołem niebem Terpsychorze; urządzono gry towarzyskie, gonitwy a z nastąpieniem zmierzchu oświetlono część lasu. Późnym już wieczorem wracali „majówkowicze“ do miasta z rozpromienionemi twarzami.

Rozmaitości.

Z dziejów loteryi.

6, 10, 24, 50, 74. — Co znaczą te cyfry? Loteryjnicy nazywają je — niewiadomo nam, jak u nas — w niemieckich jednak prowincjach „numerami starych bab“ (Altweiber-Nummer). Muszą zaś mieć „stare baby“ wielką łaskę u losu, skoro ich numera stały się przyczyną wypadku, o jakim nikt nie zasłyszał, odkąd świat światem, a loterja loterją. 6, 10, 24, 50, 74 oto numera, które wyszły podczas ostatniego ciągnienia na loteryi pragskiej i — co za dziwny przypadek — tyle osób powierzyło im swe nadzieje, że skarb państwa będzie musiał wypłacić prawie milion zł. dla uiszczenia wszystkich wygranych.

W samym Wiedniu wygrali loteryjnicy około 350 tysięcy złr., w której to sumie znajdują się tak znaczne wygrane, jak np. 26.000, 24.000, 10 000, 7.000 złr. itd. Najwięcej szczęścia miały kolektury wiedeńskie przy Schottengasse i na Rabenplatz, gdzie suma wygranych przenosi o 150.000 sumę wkładek. Również ze wszystkich głównych miast prowincjonalnych donoszą o „trafieniu“ tych numerów przez wiele osób.

Rzecz dziwna, że wypadek ów zdarzył się w kilka dni potem, gdy poseł Roser w parlamencie wygłosił 25-tą z rzędu filipikę przeciwko niemoralnej instytucyi loteryi. Czy demon pożerający tyle ofiar z mienia i szczęścia ludzkiego chciał tą odurzającą odpowiedzią na wywody szanownego posła, pokazać, że nie taki djabeł straszny, jak go malują? Ba! Gdyby podobne ślepe szczęście zstępowało na klientelę loteryjną choćby dwa razy, choćby raz tylko na miesiąc! Nie potrzebaby wówczas przeciw loterji występować, pan minister skarbu bowiem sam zwinąłby ją co najrychlej. Inaczej jednak bywa w rzeczywistości, niż w marzeniach.

Statystyka poucza, że każda wygrana powraca znowu do kasy loteryjnej i to znacznie pomnożona. Wszak znamy ludzi, których całem nieszczęściem było to, że wygrali kiedyś na loterji. Uśmiech fortuny zachęcił ich do dalszego próbowania szczęścia i próbowali go dopóty, dopóki ani grosz nie pozostał im w kieszeni.

Obyśmy byli fałszywymi prorokami, ale i o tym milionie, zaśpiewać można słowami Halki: „Wróci Jasio, wróci“! Ba, wróci on z sowitym procentem, a ilu łzami gorżkiemi i kroplami krwawego potu zroszony, ile nieszczęść, ile rodzin zrujnowanych pozostawiając za sobą — to bogom tylko wiadomem będzie.

Boulanger nietylko w państwie, ale i w rodzinie zakłóca spokój. Gdy podczas swego ostatniego objazdu jenerał przybył na dworzec w Valenciennes, przyjęło go grono biało ubranych młodych panien. Jedna z nich panna P., córka bogatego obywatela zbliżyła się do jenerała i rzekła: „Pocałuj mnie pan, uwielbiam cię“ Panna była młoda i ładna, jenerał przeto nie dał się długo prosić; nie cofnął się on przecież, w imie dobrej sprawy, przed uściskami przekupek. Zauważono jednak, że pocałunek, jak na pocałunek polityczny trwał zadługo, a przedewszystkiem, zdanie to podzielał narzeczony panny, poważany w całym mieście urzędnik. Wzburzony, jeszcze na dworcu rzucił pod nogi młodej entuzyastce pierścionek zaręczynowy, mówiąc: „Nie chcę za żonę panny, która się pozwala całować przez innych mężczyzn.“

Czy Sara Bernhardt jest zamężną? Ta kwestya zajmowała w ubiegłym tygodniu we wtorek trzecią izbę paryskiego trybunału cywilnego, a poruszył ją następca dyrektora teatru Narodowego. Żąda on od sądów decyzyi w sprawie czy artystka bez przyzwolenia męża pana Damala, może podpisać umowę, Sara Bernhardt twierdzi, iż cała ta kwestya jest zbyteczną albowiem małżeństwo jej jest nieważne według praw francuskich. Sąd nie wydał jeszcze wyroku.

Milonowy proces toczył się w ubiegłym tygodniu w Paryżu; wyrok zaś ogłoszony będzie za dni czternaście. Księżna Sturdza zmarła w r. 1885 w Baden-Baden i pozostawiła majątek, wynoszący osiemdziesiąt milionów. z których jednak znaleziono tylko czterdzieści. Syn zmarłej, książę Grzegorz Sturdza, jenerał i senator rumuński, oskarżył zamężną siostrę swoją, która była sama jedna u łoża śmierci matki, iż przywłaszczyła sobie część majątku, okupiwszy milczenie drugiego brata, Dymitrego Sturdzą trzema czy czterema milionami. Matka, według zeznania skarżącego, miała zwyczaj chowania papierów wartościowych w worku, ktory nosiła przymocowany do paska. Kamerdyner i pokojowa świadczą przeciw oskarżonej przez brata księżnej i nadto utrzymują, iż kazała ona potajemnie z Paryża sprowadzić ślusarza, aby otworzył kasę z pieniędzmi.

Przegląd polityczny.

Czeskie Towarzystwo gospodarcze powzięło uchwałę wysłania do Rady Państwa petycji o podwyższenie premji eksportowej dla spirytusu na 8 albo najmniej na 6 guldenów, oraz domagać się wprowadzenia wagi w handlu spirytusowym.

Jednocześnie w Peszcie partja liberalna w trzechgodzinnej konferencji obradowała w obecności Tiszy nad ustawą wódczaną. Po eksponowaniu zasad ustawy, tudzież po odczytaniu zmian zaproponowanych przez komisję finansową, zabrał głos minister-prezydent Tisza. Projekt rządowy został wniesiony tak w widoku potrzeb skarbowych, jako też ze względów na konieczność ratowania przemysłu wódczanego, i minister prosił partję o przyjęcie całego projektu, oświadczając zarazem, iż rząd mocno obstawać będzie przy tych wszystkich postanowieniach, które określają istotę projektu i właśnie dla dopięcia tego celu zgodzi się na pewne małoznaczące zmiany. O rozdziale kontyngentu nic jeszcze nie mógł Tisza stanowczego powiedzieć. Dla rolniczych gorzelni będą pewne ulgi uczynione nie w takim jednak stopniu, aby to miało zaszkodzić gorzelniom fabrycznym.

W sprawie wzmiankowanej przez nas w przedostatnim Przeglądzie rozmowy węgierskiego ministra handlu z przemysłowcami w Peszcie (o obesłaniu wystawy paryskiej), odbyła się interpelacja Helfy'ego w Sejmie, oraz dwukrotna odpowiedź na nią ministra prezydenta i ministra handlu, nie pozbawiona znaczenia politycznego.

Helfy zauważył, że widzi sprzeczność między zachowaniem się Szecheny'ego, a wiosennemi słowami Tiszy, który przyrzekł poparcie rządu dla wystawców w Paryżu; zapytywał przeto, czy całe ministerstwo solidaryzuje się z zachowaniem się ministra handlu. Tisza w odpowiedzi swojej kładł główny nacisk na to, że ponieważ otwarcie wystawy paryskiej nastapi dopiero za rok, a w ciągu tego czasu stosunki polityczne mogą się znacznie zawikłać, przeto rząd nie może doradzać przemysłowcom węgierskim narażenie się na stratę i niepewność.

Sejm w głosowaniu przyjął tę odpowiedź do wiadomości.

Boulanger coraz bardziej się rzuca na wszystkie strony, szukając dla siebie zwolenników i pochlebiając najrozmaitszym instynktom różnych malkontentów teraźniejszego rządu francuskiego, choćby te instynkta były nawet natury przewrotowej w znaczeniu społecznem.

W Paryżu 4,000 robotników w hutach szklannych urządziło bezrobocie. Donosiliśmy o tem przed kilku dniami, również jak o powodach tego tego bezrobocia i postanowieniu kommunalistowskiej rady miejskiej, przeznaczającem 10,000 fr. na wsparcie owych robotników, Rochefort w swym „Intransigeant“ otworzył składkę na tych robotników; na czele listy składkujących stoi nazwisko p. Boulangera, który ofiarował 500 franków. Przy tem nazwisku stoi takie zdanie: „Na rozboje przez miliony spełniane odpowiedzmy kartaczami groszaków; będzie to usługa dla ludzkości, prawa i Rzeczypospólitej.“ Ponieważ fabrykanci także się skoalizowali, a nie chcąc przyjąć żądań, jakie robotnicy stawiają, zamknęli fabryki, stary anarchista Pyat, dziś deputowany z Marsylii, złożył w Izbie projekt prawa, którego pierwszy artykuł tak brzmi: „Ze względu użyteczności publicznej, wszelka fabryka zamknięta z woli właściciela (du maitre) ma uledz wywłaszczeniu...“

Podpisując się pod owem zdaniem „o rozbojach spełnianych przez miliony,“ i występując przeciw „rozbojom kapitału,“ p. Boulanger solidaryzuje się z Pyat'em i teoryami anarchizmu społecznego, jak w swej przedmowie do agitacyjnego dzieła o wojnie z 1870 r. rozdawanego teraz darmo po koszarach, oświadczał się za rozumującym anarchizmem w armii. To przypuszczenie tembardziej zdaje się być usprawiedliwionem, że pp. Laguerre, Susini i trzej inni protektorowie i przewodnicy polityczni ex-generała, ogłosili swe zatwierdzenie wniosku Pyat'a.

Hałas jaki podniosło dziennikarstwo niemieckie z powodu przywozu znaczniejszego transportu zboża z Rosyi, grożąc podwyższeniem 50 pcr. od dotychczasowego cła, powstał po części ze względów politycznych, a po części ze smutnego położenia rolnictwa, oraz gałęzi przemysłu, z niem połączonych. Gorzelnictwo najważniejsza gałęź przemysłu, zwłaszcza we wschodnich prowincyach państwa, w skutek przeszłorocznego opodatkowania okowity, straszliwe odebrało cięgi i rozpaczliwie walczy o swe istnienie. Producenci, zarówno jak i wielcy handlarze okowity szukają dróg wyjścia z tak groźnego położenia. W celu więc podniesienia produkcyi okowity, przez ułatwienie wywozu tego artykułu za granicę, prpjektowano już w roku ubiegłym założenie wielkiego banku spirytusowego. Projekt ten, przerabiany następnie jeszcze kilka razy, zawsze dotychczas upadał, z tej głównie przyczyny, iż znaczna część producentów, zależna. przez branie zaliczek, od miejscowych handlarzy, nie mogła przystąpić do związku spirytusowego: Obecnie projektowi banku lepsze otwierają się widoki, i przedsięwzięcie to prawdopodobnie przyjdzie do skutku. Ze znaczniejszych handlarzy przeszło 90 prc. obiecało przystąpić do spółki; w skutek zaś wezwania księcia Raciborskiego i towarzyszów, ogłoszonego we wszystkich pismach tutejszych, coraz więcej producentów zgłasza się do związku, między innymi wszystkie zarządy dóbr królewskich. Organ kanclerza, „Nord. Allg. Ztg.,“ gorąco popiera projekt, namawiając właścicieli gorzelń do współudziału i obiecując znaczne podniesienie się za pomocą banku spirytusowego ceny okowity, przeznaczonej na wywóz. — O ile te obiecanki mają grunt realny pod sobą, przyszłość pokaże, faktem jednakowoż jest, że na polu ekonomicznem panuje jedność przekonań pomiędzy rządem, t. j. księciem Bismarkiem, a główną przedstawicielką interesów rolnictwa, partyą konserwatywną.

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 27 maja. »Nord. Allg. Ztg.« zaprzecza doniesieniom pism o przypuszczalnem objęciu prezydium przez księcia Mikołaja Nassau na Luksenburgu, jakoteż o popieraniu tych dążeń w Berlinie.

Wiedeń 29 maja. Delegacye będą zwołane na dzień 9 czerwca do Pesztu. Izba została wczoraj o tem zawiadomiona przez rząd.

Berlin 28 maja. Kanclerz ks. Bismark przybył tutaj o 6-ej wieczorem. powitany na dworcu kolejowym przez hr. Herberta Bismarka i księżnę Ranzau.

Bruksela 29 maja. Przy wyborach radców prowincyonalnych straciła partya liberałów w prowincyi Luksenburg większość u katolików; w prowincyi Namur stracili katolicy kilka miejsc. Wielu socyalistów kandydowało w rozmaitych miastach, lecz uzyskali względnie mało głosów.

Petersburg 28 maja. Dr. Ziwny wyłożył jednemu z współpracowników »N. Wremeni« swój program realnego panslawizmu, daleki od egoistycznego partykularyzmu słowian. Za pomocą jednego ogólno-rosyjskiego języka i starowierczego wyznania mogliby słowianie stworzyć prawny i silny element austryackiego parlamentaryzmu, coby ścieśnić mogło węzły pomiędzy Rosyą a Austryą.

Petersburg 28 maja. Minister hr. Tołstoj wyjechał za urlopem zastrzegając sobie całe kierownictwo działu prasy. Minister przyjął wybór hr. Ignatiewa na prezydenta słowiańskiego towarzystwa dobroczynności.

Petersburg 28 maja. »Nowoje Wremia« donosi, że obradująca od lat pięciu komisya pod przewodnictwem hr. Pahlena nad rewizyą ustaw, dotyczących żydów, ma jeszcze w bieżącym miesiącu ukończyć swe prace, nie powziąwszy stanowczych uchwał. Dziś w rocznicę koronacyi odbędzie się uroczyste otwarcie kolei transkaspijskiej do Samarkandy.

Reprezentacya finlandzka uchwaliła utworzenie kawaleryi finlandzkiej z warunkiem, żeby takowa pozostała w Finlandyi.

Petersburg 28 maja. Z Samarkandy donoszą, że pierwszy pociąg transkaspijskiej kolei w którym znajdowali się generał Anenkow przedstawiciele naukowych stowarzyszeń i prasy przyjętym został przez gubernatora Turkestanu, generała Rosenbacha, reprezentantów władz i deputowanego emira Buhary. Pociąg zatrzymał się przy huku dział około grobu Tamerlana. Prezydent cesarskiego towarzystwa geograficznego senator Semenow miał mowę, w której podniósł zasługi generała Anenkowa, około wykończenia 1342 wiorstwowej drogi żelaznej położone. Miasto Samarkanda udekorowane flagami i oświetlone.

Berlin 28 maja. Następca tronu był wczoraj do g. 3 po południu na śniadaniu u pary cesarskiej i zwiedził z cesarzową parowiec »Aleksandra«, na którym się ma cesarz udać do Poczdamu. Cesarz ukazał się ponownie o 6stej g. w oknie. Ogólny stan dobry, choć dostojny pacjent czuje się nieco zmęczonym. Noc przeszła spokojnie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

SZCZAWNICA

w powiecie nowotarskim w Galicyi,

powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kumysowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się świeżem, górskiem, czystem powietrzem,

z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych.

Liczne, niedrogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych (około 880 pokoi), trzy główne restauracye i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Sciborowski**, prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego oraz leków rozpylonych, mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i Ruskim potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, zebrania tygodniowe, teatr, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta**, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy.

Komunikacya z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów ($5^1/_2$ mil.) wybornym gościńcem na miejsce.

Co dzień przychodzą i odchodzą karety pocztowe z Starego Sącza i z Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20 maja do 20 września.

Ceny mieszkań zakładowych od 20 maja do 20 czerwca po 20 sierpnia o trzecią część zniżone.

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje zarząd Zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy. Zamówieuia na wodę mineralną adresować bezpośrednio do składu **H. Mattoniego w Wiedniu**, albo pośrednio przez zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawniay.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa będą uwolnionemi, które przybędą przed 20 czerwca. 53 3—3

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 38 21 - 52.

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

Szybka i pewna pomoc

dla dotkniętych chorobami żołądka i ich następstwami!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem zachowania zdrowia, oczyszczenia i utrzymania w czystości soków i krwi, jak również poprawienia trawienia jest znany i ulubiony

„Dra Rosa Balsam życia“.

Przyrządzony **z najlepszych i najskuteczniejszych ziół lekarskich** znakomicie działa we wszystkich **zboczeniach trawienia, kurczach żołądka, przy braku apetytu, w kwaśnem odbijaniu się, nawałach krwi, hemoroidach i t. d.** — Wskutek tej niezwykłej skuteczności stał się ów balsam pewnym i poszukiwanym **lekiem domowym.**

Wielka flaszka 1 zlr. — mała 50 centów.

Tysiące świadectw i listów uznania leży do przejrzenia!

Ostrzeżenie.

Dla uniknienia podrabiań i rozczarowań, zwraca się uwagę każdego, iż każda flaczka jedynie przezemnie, według oryginalnego przepisu przyrządzonego **Dra Rosa Balsam życia**, obwiniętą jest w niebieski karton, na którym znajduje się podłużny napis: „Dra Rosa Balsam życia z apteki pod Czarnym Orłem B. Fragner, Praga, 205—3“, w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim, a na stronie od przodu oparzony jest obok umieszczoną deponowaną marką ochronną. 12—15

Marka ochronna

Životni balsám — Lebensbalsam

Prawdziwego

Dra Rosa Balsamu życia

dostać można jedynie

w głównym składzie wytwórcy

B. FRAGNERA

apteka pod „czarnym orłem“ w Pradze, na rogu ul. Ostrugowej Nr. 205—III

Wszystkie apteki krakowskie, jak również większe apteki w austro-węgierskiej monarchii, trzymają na składzie Balsam życia.

Tamże dostać można

Prazka uniwersalna maść domowa,

środek uznany powszechnie i stwierdzony tysiącznemi podziękowaniami na wszelkiego rodzaju zapalenia, rany i owrzodzenia.

Maść ta bezwzględnie jest skuteczną w zapaleniach, zastojach pokarmu i stwardnieniu sutek (piersi) niewieścich przy odstawianiu dzieci; dalej w ropniach, karbunkule, zapaleniach palców, zanogcicy, stwardnieniach, obrzmieniach gruczołów, tłuszczakach, skostnieniach itd

Wszelakiego rodzaju zapalenia, obrzmienia, guzy i twardziele w najkrótszym czasie bywają wyleczone, gdzie atoli przyjdzie już do ropienia ropień, w najkrótszym czasie goi się bez bolu. **W dawkach po 25 i 35 centów.**

Ochranná známka — Schutz-Marke

Ostrzeżenie.

Ponieważ prażska Uniwersalna Maść domowa często bywa podrabianą, przeto zwraca sie każdego uwagę, iż ja jedynie przyrządzam ją według oryginalnego przepisu Wtedy ona jest tylko prawdziwą, jeżeli puszki metalowe obwinięte są w sposób użycia drukowany na papierze czerwonym w dziewięciu językach i w niebieski karton, na którym znajduje marka ochronna.

BALSAM SŁUCHU

wypróbowany i powszechnie znany jako skuteczny w utrudnieniu słuchu i głuchocie.

Flakon 1 zlr.

DOM Z OGRODEM

i zabudowaniami,

składający się z 4 pokoi, 2 kuchni w Wojniczu pod Nr. 163, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu pod firmą **H. Kretschmer** w Krakowie ul. Szewska l. 2. 99 11-12

JAN LASTÓWKA

majster kaflarski

Kraków, ulica Mikołajska Nr. 26.

poleca swój skład wyrobów pochodzących z najlepszych fabryk czeskich a wyrabianych z gliny ogniotrwałej, poleca dalej Majoliki i złocone wyroby kaflarskie. Stawia kuchnie piece i przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kaflarstwa wchodzące po cenach przystępnych. Z uszanowaniem.

Jan Lastówka.

Pralnia Paryska

ulica Bracka Nr. 7.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję do

PRANIA I CZYSZCZENIA

na sposób paryzki z glancem

wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety itd.** oraz **suknie, firanki, koronki itd.** ręcząc za elegancję i dokładność w wykonaniu.

Oeny umiarkowane, dla Panów Oficerów i studentów znacznie zniżone.

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 12 g.

Polecając się łaskawym względom zostaję z szacunkiem

(70. 7-15) *MARYA WOJCIECHOWSKA*

MICHAŁ KARAŚ

Handel towarów korzennych, win herbaty i delikatesów, w Krakowie mały rynek l. 7,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż utrzymuje na składzie farby ziemne, tarte suche i w pokoście, pokosty, lakiery różnorodne itp. jakoteż farby do zapuszczania podłóg pokostowe, lakiernicze, woskowe itp. Pędzle malarskie i murarskie rozmaitej jakości. Szczotki do zamiatania i froterowania podłóg po nader przystępnych cenach. 105 4—10

WACŁAW PIENIĄŻEK

dawniej F. Gronemejer

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 11

poleca skład szkła i luster, podejmuie się oszklenia kościołów, pałacy i budynków oraz wykonywa wszelkie reperacye w zakres tego fachu wchodzące. 80 9—10

SWOSZOWICE pod Krakowem

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY.

Jedna z najsilniejszych wód siarczanych z przeważającą ilością soli sodowych i wapniowych.

Wskazanie: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, w zołzach, kile, owrzodzeniach, i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozosta ościach po ranach postrzałowych i ciętych. po złamaniach kości, w zesztywnieniu stawów, w otyłościach, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi i w chorobach kobiecych. — Kąpiele siarczane, wodne i mułowe, leczenie elektrycznością i męsieniem, wody mineralne krajowe i zagr.

Lekarz zdrojowy Dr. Antoni Filimowski, asystent Uniw. Jagiellonskiego.

Stacya kolei transwersalnej. — 6 kilometrów od Krakowa — poczta i telegraf w miejscu.

Komunikacya pomiędzy Krakowem a Swoszowicami odbywa się 9 razy dziennie koleją, a nadto 2 razy omnibusem.

Początek sezonu od 27 maja do końca września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkie wyjaśnienia udziela

Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

114 2—6

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St, Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. **Buda Peszt Nr. 1528.**

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny**, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Wrszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski

ul Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Zaproszenie do przedpłaty

na

„KURJERA ROLNICZEGO“

W POZNANIU.

„Kurjer Rolniczy“, centralny organ rolniczo-przemysłowy, wychodzi III. rok co sobotę w Poznaniu. Abonament roczny wynosi 4 zlr. wprost z Redakcyi.

Abonentom „Kurjera Rolniczego“, t. j. chlebodawcom, **dostarcza się ludzi obojga płci** bez kosztów, tak samo i poszukującym miejsca, wyrabia się bezpłatnie.

Redakcya „Kurjera Rolniczego“ pośredniczy **w sprzedaży lasów, majątków ziemskich i dzierżaw**, za opłatą 1—2% od sumy kupna.

Do wszelkich zleceń uprasza się o dołączenie kosztów korespondencyi.

Adres: **„Kurjer Rolniczy“ w Poznaniu.** 62 5—12

Francuzeczki lat 12 i 14

oraz

KILKA BON FRANCUZEK

poszukuje umieszczenia

Bliższe szczegóły w Biurze Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków, ul. Franciszkańska l. 1. 117 2—3

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w trzech miesiącach bez nauczyciela przez Platona Reussnera.

8 6—12

Cena kursu niższego 80 ct. kursu wyższego 2 złr. 60 ct. Metody angielskiej 98 ct. Skład gł. w księgarni J. K. Żupańsktego i K. J. Heumanna w Krakowie, tudzież w Księgarni Gebertnera i Sp. w Krakowie.

ADAM WERNER

SKŁAD OBÓWIA DAMSKIEGO i MĘZKIEGO

Kraków

plac W. ŚŚ. l. 8, obok kościoła OO. Franciszkanów

poleca P. T. Publiczności swój

OBFITO ZAOPATRZONY MAGAZYN.

Obstalunki uskutecznia się nadzwyczaj szybko z wielką dokładnością i podług najnowszego fasonu.

Ceny umiarkowane. 74 6—6

NIAGARA

powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90** ct.

---

100 biletów wizytowych

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.